

cze momenty, jest zjawiskiem wielce niepokojącym, tymbardziej, że naprz. jeśli chodzi o nowy Sejm i Senat to, prócz ordynacji wyborczej mają załatwić one kwestię budżetu państwowego na 1939-40 rok, a raczej dwu budżetów. Posiadamy bowiem dwa budżety: zwykły, który na 1939-40 r. zamyka się po stronie dochodów i wydatków sumą 2.523 miliony zł., a więc jest większy od ostatniego o 2 proc. (o 48 mil. zł.) i nadzwyczajny, inwestycyjny, preliminowany w wysokości 800 mil. zł.

Są to dla dalszego kształtowania życia gospodarczego kwestie doniosłe. Tymczasem w skład nowych izb ustawodawczych weszli w przeważającej liczbie ludzie nowi, którzy w pracach parlamentu wezmą udział pierwszy raz w życiu. W szczególności brak jest posłów, którzy w poprzednich sesjach budżetowych odznaczyli się w dyskusjach, korygując lub znacznie redukując projekty finansowe obciążające zbytnio życie gospodarcze. Przypomnijmy chociażby sprawę nowych podatków samorządowych, odrzuconych przez obie poprzednie izby ustawodawcze. A kwestia prawa budżetowego, nie załatwiona dotychczas, również była przedmiotem ożywionej walki parlamentarnej. To też wątpić należy by nowy sejm, posiadający ludzi niedoświadczonych i nie związanych w dużej swej ilości z zagadnieniami ekonomicznymi mógł sprostać tym ważnym zadaniom, których rozstrzygnięcie przypada na czas niepomyślny. Okres prosperity gospodarczej, niwelujący zazwyczaj wszystkie błędy finansowe rządu, skończył się. Jesteśmy w okresie wyraźnego pogorszenia gospodarczego, w okresie w którym zazwyczaj wszystkie błędy popełnione w polityce gospodarczej podczas prosperity wyłażą na

wierzch. Więc też, jak widzimy i w tym wypadku nowy sejm (niedoświadczony) znajdzie się w warunkach gorszych niż poprzedni.

Tymczasem odłogi leżą inne ważne sprawy, co do których załatwienia cała prasa gospodarcza jest zgodna. Zaliczyć zaś do nich należy następujące sprawy, albo wciąż odlewane, lub których wielkie znaczenie na dalszy rozwój gospodarki, bagatelizują czynniki miarodajne. Są to:

Wielokrotnie mieliśmy obiecywane przeprowadzenie w administracji państwowej oszczędności organicznych. Jak dotąd, nie widać najmniejszego ich śladu. Owszem, wciąż reorganizuje się urzędy, powołuje się do życia nowe biura czy departamenty, ale mimo tych reorganizacji, administracja państwowa ile kosztowała, tyle kosztuje. Nawet kosztuje więcej. Niedawno mieliśmy zwykłą kredytów budżetowych z tytułu „usprawnienia” aparatu aprowizacyjnego.

Wielokrotnie zapowiadano likwidację przerosłów etatyzmu. W praktyce etatyzm rozrasta się nie gorzej, jeśli nie lepiej, jak za swoich najlepszych czasów. O reprivatyzacji przedsiębiorstw państwowych nikt nie chce słyszeć, jak również nikt nie chce słyszeć o ogłoszeniu sprawozdania „komisji antyetatystycznej”, powołanej przeciw do życia przez rząd.

Tymczasem, mimo wielomilionowych wkładów finansowych, przywilejów podatkowych i socjalnych, przedsiębiorstwa zetatyzowane zawiodą. Tak np. w pierwszym półroczu budżetowym przedsiębiorstwa państwowe wpłaciły zaled-

wie niespełna 37 proc. sumy rocznej: w dodatku zaś mniej niż w analogicznym okresie czasu r. ub. Całkiem więc słusznie podkreśla prasa, że gdyby nie ten niedobór, a dodajmy od siebie, że również, gdyby nie niepotrzebne ciągle karmienie tych przedsiębiorstw dawkami gotówkowymi, pochodzącymi z wpływów podatkowych, nasz nowy preliminarz mógłby wyglądać całkiem inaczej.

Ścisły związek z powyższymi perypetiami ekonomicznymi, utrudniającymi wyrwanie się z marazmu naszego życia gospodarczego, posiada dosyć przykra sytuacja naszego Banku Polskiego. Cyfry bilansu świadczą co prawda, że Bank Polski wychodzi z trudności, w jakie popadł od połowy września r. b., w związku z wycofywaniem wkładów na skutek niepokojów politycznych. Jednak sytuacja jego nadal jest ciężka. Obieg banknotów jest wciąż znacznie wyższy, niż we wrześniu, pokrycie zaś ledwo dociąga do minimalnej normy statutowej. Niewątpliwie trudności z pokryciem wpłynęły na wydanie zarządzenia o ściągnięciu z zagranicy, znajdujących się tam kapitałów obywateli polskich. Zarządzenie to jest słuszne, bowiem istnienie kapitałów polskich zagranicą wtedy, gdy kraj odczuwa ich brak, należy traktować za zjawisko anormalne. Ponadto te kapitały przez sam fakt swego znajdowania się w bankach zagranicznych są równoznaczne z udzieleniem kredytów przez obywateli polskich tym krajom, bogatszym o wiele od Polski. Powrót tych kapitałów do kraju wpłynie dodatnio na pokrycie biletów, łącznie z jego wzrost obrotu, a tym samym przyczyni się do złagodzenia skutków odczuwanego przez życie gospodarcze głodu gotówkowego.

## Liczy, które wzywają do działania

„Kronika Polski i Świata” zamieszcza w dn. 20. XI. b. r. p. t. „Liczy, które wzywają do działania”:

Dotychczasowa polska polityka gospodarcza nie uwzględniła naszej narodowościowej i gospodarczej struktury społecznej. W latach 1930 — 31 wskutek poważnego spadku cen produktów rolnych na rynku światowym nastąpił w Polsce kryzys, trwający do dziś dnia. Skład narodowościowy ludności Rzplitej wymagał i wymaga wobec kryzysu specjalnej czujności, albowiem w całej liczbie ludności Rzplitej jest: według języka ojczystego): 68,9 proc. polskiej, 10,1 proc. ukraińskiej, 3,8 proc. ruskiej, 3,1 proc. białoruskiej, 2,3 proc. niemieckiej, 8,6 proc. żydowskiej;

Według wyznania: 64,8 proc. rzymskokatolickiego, 16,4 proc. grecko-katolickiego, 11,8 prawosławnego, 2,6 ewangelickiego, 0,5 innych wyznań, 9,8 mojżeszowego.

Statystyki ludności Polski według składu narodowościowego w ogóle nie mamy. Zastępuje ją przytoczona właśnie statystyka według języka ojczystego. Wobec tego, że w dalszych rozważaniach opierać się trzeba, z braku innej, na statystyce wyznaniowej, przy-

toczono powyżej obydwie, t. j. i języka ojczystego i wyznania. Jak widać, uchylenia są tylko ułamkowe, które zresztą starano się tu uwzględnić raczej na korzyść ludności polskiej.

Według źródła utrzymania i wyznania w odsetkach danego wyznania znajdujemy: ...w pierwszym rzędzie kryzys dotknął przeszło 60 proc. ludności polskiej, a tylko np. 4 proc. ludności wyznania mojżeszowego. Siła nabywcza ludności, żyjącej z rolnictwa, zmniejszyła się według statystyki cen przemysłowych, wyrażonych w kilogramach żyta do 1/4, a w litrach mleka (str. 236 „Małego Rocznika Stat. z r. 1938) do 1/3 w porównaniu do lat 1927 — 8 r. W skutkach swych kryzys cen artykułów rolnych dotknął poważnie nasz przemysł i handel. Struktura społeczna jednak ludności, żyjącej z przemysłu i handlu, i w ogóle czerpiącej swe środki utrzymania poza rolnictwem, jest taka, iż prawie 80 proc. ludności polskiej, czerpiącej środki utrzymania poza rolnictwem, to siły najemne. Za tym i w działach ludności wyznania mojżeszowego stosunek sił najemnych do sił samodzielnych jest odwrotnie proporcjonalny, bo 75 proc. ludności wyznania mojżeszowego

stanowią samodzielni, a tylko 25 proc. to siły najemne. Zatem i w działach poza rolnictwem kryzys dotknął w najwyższym właśnie stosunku, w postaci bezrobocia i spadku płac ludność narodowości polskiej. Ogółem zatem kryzys dotknął w blisko 90 proc. ludność polską, a tylko w 29 proc. ludność wyznania mojżeszowego.

Wprost tragicznie dla polskiego stanu posiadania przedstawia się struktura społeczna w liczbach bezwzględnych. Mianowicie czynnych i biernych samodzielnych, zatrudniających siły najemne, jest:

Katolików obojga obrządków—250.104 osoby, w tym Śląsk, Poznań, Pomorze — 96.783; Żydów — 215.850, w tym Śląsk, Poznań, Pomorze — 5.076; innych wyznań — 32.737.

Przypuszczając, iż 1/3 wyznań innych jest narodowości polskiej, mamy więc: samodzielnych narodowości polskiej 260 tys., a mniejszości narodowej około 230 tys.

Czynnych i biernych samodzielnych nie zatrudniających sił najemnych, jest:

Wyzn. katolickiego 1.569.697 osób, w tym Śląsk, Poznań, Pomorze — 307.050 osób; wyzn. mojżeszowego — 1.703.877 osób, w tym Śląsk, Poznań, Pomorze —